

# Tadeusz Rynkiewicz

---

## Od "proletariatu" do "człowieka masowego"

---

Człowiek w Kulturze 20, 277-288

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Tadeusz Rynkiewicz**

## **Od „proletariatu” do „człowieka masowego”**

Panuje dzisiaj powszechne przekonanie, że wraz z upadkiem państw komunistycznych, na czele z ZSRR, komunizm definitywnie się skończył. Wyprowadzono sztandar PZPR z Sali Kongresowej w Warszawie, po czym komuniści w niesławie opuścili „arenę dziejów”. Być może, z wyjątkiem odległej Korei Północnej czy Kuby, może Chin. Nic bardziej błędnego. Obalenie muru berlińskiego czy wygłoszenie w telewizji w 1989 roku przez znaną aktorkę kwestii o końcu komunizmu były to raczej teatralne gesty na użytek „masowego widza” nieodpowiadające rzeczywistości. Komunizm nie tylko nie upadł, ale przeciwnie – przybierając znacznie groźniejszą postać, powstał jak „feniks z popiołów”. „Tradycyjny” marksizm został, co prawda, zarzucony, jako nieskuteczny, ale dzisiaj jego miejsce zajęła „diabelsko” pomyślana i dalece skuteczniejsza od „starego”, „zużytego” komunizmu ideologia. Tą ideologią jest neomarksizm.

### **Rewolucja „zmutowała”**

Nazwa „neomarksizm” jest trochę myląca, ponieważ kojarzy się ze zbankrutowaną ideologią marksistowską. Jednak neomarksizm mało przypomina swoje korzenie. Prawdę mówiąc, tylko nazwa jest podobna. Neomarksizm stoi w opozycji do marksizmu. Neomarksizm „skasował” i wyrzucił „dziadka” Marksa z jego koncepcją rewolucji na czele. Z bardzo prostego powodu: bo się nie sprawdziła albo też, jak chcą inni, wyczerpał się jej rewolucyjny potencjał. Rewolucja zaprojektowana przez Marksa miała bowiem polegać na wykorzys-

taniu zbuntowanego proletariatu, czyli robotników i chłopów, do tego, by siłą obalić państwo burżuazyjne i odebrać władzę kapitalistycznym „krwio pijcom”. Dokładnie tak, jak zrobił to Lenin w Rosji w 1917 roku podczas rewolucji październikowej. Otóż obalenie „kapitalizmu” leninowskimi metodami, przy użyciu przemocy, nie interesuje neomarksistów. Oni pozakładali garnitury i posłali swoje dzieci do elitarnych szkół, ponieważ stosowanie przemocy w praktyce rewolucyjnej nie przyniosło spodziewanych rezultatów. „Jest jedna rzecz – pisał czołowy ideolog neomarksizmu Herbert Marcuse – którą możemy powiedzieć z całkowitą pewnością. Tradycyjny model rewolucji i tradycyjna strategia rewolucji skończyły się. Te pomysły są staromodne [...] To, co musimy przedsięwziąć, to jest typ przenikającej i rozproszonej dezintegracji systemu”<sup>1</sup>. Co to oznacza w praktyce? Oznacza zniszczenie, by użyć marksistowskiego slangu, „burżuazyjnej kultury z jej instytucjami stanowiącymi źródło zniewolenia dla człowieka”, czyli zniszczenie religii, rodziny, szkoły, tradycyjnych norm moralnych, obyczajowych i estetycznych. Skuteczną metodę przeprowadzenia – jak to ujął Marcuse – „dezintegracji systemu” wymyślił – trzeba to podkreślić – najgenialniejszy w XX wieku marksistowski strateg. Był nim włoski marksista Antonio Gramsci. Jeszcze przed II wojną światową dokonał kluczowego dla istoty neomarksizmu odkrycia – odkrył rozstrzygające znaczenie „nadbudowy”, czyli kultury, dla sprawy zwycięstwa socjalizmu, opracowując niezwykle groźną strategię obalenia przez socjalizm państwa kapitalistycznego bez użycia przemocy.

### Strategia emancypacji mas

Proletariat, któremu Marks przeznaczył „zaszczytną” rolę awangardy rewolucji, zawiódł komunistów. „Lud pracujący miast i wsi”

---

<sup>1</sup> H. Marcuse, *La sociedad carnívora*, Buenos Aires, 1969; za: Raymond V. Raehn, *The Historical Roots of Political Correctness*, w: *The Free Congress Research and Education Foundation*, s. 3; zob. także: P. J. Buchanan, *Śmierć Zachodu: jak wymierające populacje i inwazje imigrantów zagrażają naszemu krajowi i naszej cywilizacji*, przeł. D. Konik, J. Morka, J. Przybył, Wrocław 2005, s. 86.

okazał się „niewdzięczny” i nie pokochał komunizmu szczerą miłością. Gramsci odkrył przyczynę tak niefortunnego obrotu sprawy. To chrześcijaństwo, które „zdominowało” cywilizację europejską, stało się tym „zaczynem demoralizacji” klasy robotniczej. Aby „idee socjalizmu” zwyciężyły, należy uprzednio wykorzenić chrześcijaństwo z duszy „robotnika”. Klasa robotnicza – przekonuje Gramsci – musi uzbroić się w cierpliwość, bowiem droga do zwycięstwa prowadzi przez „zainfekowanie” kultury poszczególnych narodów „(za)duchem” socjalizmu zamiast stosowania nieskutecznej na dłuższą metę przemocy. Ten powolny proces rewolucyjny ma ostatecznie doprowadzić do emancypacji „mas ludowych”, czyli do trwałej zmiany mentalnej społeczeństwa w taki sposób, aby demokratycznie, czyli świadomie z własnej i nieprzymuszonej woli, odrzuciło „stare” normy moralne, obyczajowe, estetyczne, odrzuciło tradycyjne wartości i utożsa miło się z nowymi socjalistycznymi, uznając je za swoje własne. Ten plan programowej dechrystianizacji Gramsci nazwał hegemonią kulturową. Proces mentalnej transformacji społeczeństwa musi trwać dość długo, gdyż nowoczesne państwa demokratyczne – tłumaczy protoplasta neomarksizmu – posiadają skomplikowaną strukturę obronną przypominającą „system okopów i fortyfikacji” w „wojnie pozycyjnej”<sup>2</sup>. W „Zeszytach więziennych” tak charakteryzował ową strukturę: „Szkołnictwo wszystkich stopni i Kościół to w każdym kraju dwie najpotężniejsze organizacje kulturalne. Po nich idą dzienniki, czasopisma, wydawnictwa, prywatne instytucje wychowawcze, zarówno te, które są uzupełnieniem szkoły państwowej, jak i instytucje kulturalne typu uniwersytetów ludowych. Inne zawody [...] stanowią pewien nieobojętny fragment życia kulturalnego. Należą tu na przykład lekarze, oficerowie armii, pracownicy sądownictwa. [...] Najbardziej typową z tych kategorii intelektualistów jest kler, monopolizujący przez długi czas [...] rozległą i ważną dziedzinę: ideologię religijną, czyli filozofię i naukę epoki wraz ze szkołą, nauczaniem, moralnością, wymiarem sprawiedliwości, dobroczynnością, opieką społeczną itd.”<sup>3</sup> W innym

<sup>2</sup> Zob. A. Gramsci, *Pisma Wybrane*, t. I, tłum. B. Sieroszewska, Książka i Wiedza 1961, s. 585-586.

<sup>3</sup> Tamże, s. 26.

miejscu Gramsci stawia pytanie: „Cóż może przeciwstawić klasa nowatorska temu gigantycznemu kompleksowi szarńców i fortyfikacji klasy panującej?” I odpowiada: „Ducha rozłamu” [*Spirito di scissione*]<sup>4</sup>, czyli stopniowe fabrykowanie „demokratycznej zgody”, „przyzwolenia”, „consensusu” w społeczeństwie na dominację idei socjalistycznych. Owo „fabrykowanie zgody” odbywa się poprzez „naturalizację” ideologii socjalizmu. Gdy ideologia zostaje „znaturalizowana”, postrzegana jest przez społeczeństwo jako zespół „zdroworozsądkowych” i „przeźroczystych” poglądów. Jednak emancypacja nie może się dokonać wysiłkiem samego „ludu”. „Masy” same – podkreślał Gramsci – bez udziału inteligencji nie mogą samodzielnie wypracować świadomości rewolucyjnej. To zadanie powierzył „intelektualistom organicznym”, czyli grupie ludzi nadających swoim działaniem charakter i kierunek rozwoju społeczeństwa. To ludzie zajmujący „kierownicze” stanowiska w newralgicznych, ze względu na prawidłowe funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego, instytucjach. A więc dyrektorzy różnego typu szkół, rektorzy, nauczyciele, przedstawiciele instytucji religijnych, prezesi fundacji, przedstawiciele mediów, kierownicy domów kultury, właściciele dyskotek, prezesi wspólnot mieszkaniowych, a nawet, tak – wydawałoby się – marginalnych „odcinków frontu ideologicznego” jak związków wędkarskich, miejskich bibliotek czy punktów skupu buraków. Po to, aby kontrolować dobór i ekspozycję książek w tejże bibliotece lub określać sposób ustalania cen płodów rolnych dostarczanych do skupu przez rolników, co pozwala zrozumieć, że nie były to bynajmniej „odcinki”, których obsadzenie należało powierzyć przypadkowi. Wywołany przez owych „intelektualistów organicznych” „ruch zbiorowy” stanowić ma „proces molekularny”, który doprowadzi do „intelektualnej i moralnej reformy całego społeczeństwa” i to jeszcze zanim „klasa robotnicza” przejmie władzę polityczną w państwie<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> A. Gramsci, *Pisma Wybrane*, t. II, tłum. B. Sieroszevska, Książka i Wiedza 1961, s. 429.

<sup>5</sup> S. Krzemień-Ojak, *Wprowadzenie*, w: *Antonio Gramsci*, „Zeszyty filozoficzne”, tłum. B. Sieroszevska i J. Szymanowska, PWN 1991, s. XXIII.

## Socjalizm jest religią

Strategia emancypacji społeczeństwa, czyli odchrześcijanienia, opracowana przez Antonio Gramsciego, posiada swoje głębokie uzasadnienie ideologiczne, ale przede wszystkim religijne. Włoski marksista, kładąc podwaliny pod współczesny neomarksizm, był przekonany o niemożliwości pogodzenia wiary chrześcijańskiej i socjalizmu. W 1916 roku, polemizując z poglądami pewnej grupy młodych socjalistów, którzy naiwnie usiłowali łączyć socjalizm z chrześcijaństwem, dowodząc, że socjalizm jest spadkobiercą słów Chrystusa o „miłosierdziu i braterstwie”, Gramsci stwierdził zdecydowanie antytetyczność tych dwóch wizji świata. „Idea socjalizmu chrześcijańskiego to kwadratura koła. Socjalizm jest teoretyczną negacją i praktyczną likwidacją religii: socjalizm jest właśnie religią, która musi zabić (ammazzare) chrześcijaństwo”<sup>6</sup>. Dalej tłumaczy, że socjalizm jest religią, „ponieważ wyparł ze świadomości ludzi transcendentnego Boga katolików, zastępując go wiarą w człowieka i jego najlepsze siły twórcze jako jedyną rzeczywistość duchową. Naszą ewangelią jest ta filozofia nowoczesna, [...] która obywa się bez hipotezy Boga w wizji świata, która tylko w historii upatruje swą podstawę, w historii, której jesteśmy wytworami, jeśli chodzi o przeszłość i twórcami, jeśli chodzi o przyszłość”<sup>7</sup>. Antonio Gramsci, w powyższych stwierdzeniach, pochodzących ze zbioru artykułów opublikowanych pod wspólnym tytułem „Sotto la mole”, klarownie określił relację socjalizmu do chrześcijaństwa, a w szczególności do katolicyzmu. Dla włoskiego marksisty to nie zbor protestancki czy synagoga, ale Kościół katolicki jest siłą antyrewolucyjną, wrogą wobec socjalistycznego ruchu robotniczego.

---

<sup>6</sup> A. Gramsci, *Audacia e fede* (1916), *Sotto la mole* 1916 – 1920, Einaudi, 1960, 1971, s. 148, za: M. Nowaczyk, *Marksizm a religia w młodzieńczych pismach Gramsciego*, „Euhemer – przegląd religioznawczy”, 1973, nr 3 (89), s. 64.

<sup>7</sup> Tamże.

## **„Osobowość tolerancyjna” antytezą „autorytarnej osobowości”**

Kościół katolicki, jak też i inne instytucje kulturotwórcze społeczeństwa obywatelskiego w cywilizacji Zachodu stanowią – wedle ideologii neomarksistowskiej – struktury tzw. autorytarne. Ten charakterystyczny dla neomarksistowskiego języka termin pochodzi od szkoły frankfurckiej, która zaatakowała „autorytet” jako najgroźniejszą przyczynę społecznych patologii. Jeżeli Marks w swojej teorii rewolucji piętnem „wroga klasowego” nazaczył „kapitalistę” i „kułaka”, to ideolodzy neomarksizmu tę samą rolę przypisali tzw. „osobowości autorytarnej”. Okazało się, że praprzyczyną tego – jak twierdzą – „zaburzenia psychicznego” jest tradycyjny dla cywilizacji Zachodu model rodziny, oparty o autorytet władzy rodzicielskiej wobec dzieci, który prowadzić ma do nabycia przez dziecko „niebezpiecznej” i „wadliwej” „osobowości autorytarnej”. „Autorytarne” relacje pomiędzy rodzicem a dzieckiem mają charakter represyjny wobec dziecka, ponieważ tłumią jego naturę, co w konsekwencji pociąga za sobą – twierdzą neomarksści – stłumienie w ogóle ludzkiej natury. Konsekwencją tego jest ujawnienie się postaw autorytarnych w całym społeczeństwie i w państwie. Taką genezę posiadał narodowy socjalizm w Niemczech. Te same konotacje – wedle neomarksistów – miała epoka średniowiecza chrześcijańskiego, czyli czasów „religijnej hegemonii”, które to okresy stanowią czas nasilonego antysemityzmu. Ludzie wychowani w oparciu o tradycyjny model wychowawczy, posiadający „osobowość autorytarną”, to wrogowie klasowi neomarksistowskiej rewolucji kulturalnej. „Patologiczne” skłonności tych „osobników” prowadzą do całego szeregu najróżniejszych „odchyleń”, m.in. do nietolerancji, ksenofobii, rasizmu, nazizmu, nacjonalizmu, homofobii, faszyzmu, na czele z największą „zbrodnią”, czyli antysemityzmem. Aby wykorzenić „osobowość autorytarną” ze społeczeństwa, jednym z podstawowych „dogmatów” neomarksizmu jest doprowadzenie do rozbicia tradycyjnego modelu rodziny. Uczni ze szkoły frankfurckiej głosili, że „(...) nawet częściowe zerwanie autorytetu władzy rodzicielskiej w rodzinie mogłoby przyczynić się do zwią-

szenia gotowości młodego pokolenia do tego, by mogło zaakceptować społeczne zmiany”<sup>8</sup>.

O jakie zmiany zatem chodzi? Jaki model osobowości (czy społeczeństwa) proponuje neomarksizm zamiast „wadliwej” i „niebezpiecznej” „osobowości autorytarnej”? Antytezą „wroga rewolucji”, czyli tzw. „autorytarnej osobowości”, jest „nieautorytarna osobowość”. Jest to, z kolei, „odwołująca się do natury”, „nonkonformistyczna”, „refleksyjna jaźń”, „osobowość niedogmatyczna”, „osobowość tolerancyjna” wobec wszelkiej odmienności, a jednocześnie stojąca w opozycji do społeczeństwa. Neomarksisti doszli do przekonania, że to właśnie „osobowość tolerancyjna” stanie się siłą, która jest zdolna do „realnej zmiany istniejącego porządku”, a która to przetrwała jedynie w samej indywidualnej jednostce, która przyjęła postawę krytyczną<sup>9</sup>.

### Nowy proletariatus

Zdaniem Gramsciego jakakolwiek klasa, która pragnie dominoać w nowoczesnych warunkach, musi wyjść poza obszar swoich własnych wąsko rozumianych „ekonomiczno- korporacyjnych” interesów i w celu osiągnięcia intelektualnego i moralnego przywództwa musi zawrzeć sojusze, a także być w gotowości do kompromisów z różnaitością sił społecznych. Sojusz ten – pisze Gramsci – stawia na porządku dziennym „zagadnienie «hegemonii proletariatus», czyli społecznej bazy dyktatury proletariatus i państwa robotniczego. Proletariat może stać się klasą robotniczą i dominującą w tej mierze, w jakiej uda mu się stworzyć system sojuszów klas, który by mu pozwolił zmobilizować przeciwko kapitalizmowi i państwu burżuazyjnemu większość ludności pracującej”<sup>10</sup>. Gramsci wskazywał na

<sup>8</sup> Zob. M. Jay, *The Dialectical Imagination. A history of the Frankfurt School and the Institute of Social Research 1923-1950*, Canada 1973, s. 135.

<sup>9</sup> J. B. Maier, *Contribution to a critique of Critical Theory*, w: *Foundations of the Frankfurt School of Social Research*, red. J. Marcus i Z. Tar, New Brunswick 1984, s. 45.

<sup>10</sup> A. Gramsci, *Sprawy Południa*, w: *Pisma Wybrane*, t. II, dz. cyt., s. 154-155.



konieczność zawiązywania sojuszy z nie-komunistycznymi ugrupowaniami lewicowymi, co miałyby być warunkiem niezbędnym dla zwycięstwa komunistów. W skład tych ugrupowań wchodzi między innymi ruchy feministyczne, ekstremistyczne organizacje ochrony środowiska, tzw. ruchy obrony praw obywatelskich, stowarzyszenia anty-policyjne, propagatorzy internacjonalizmu, zwolennicy Kościoła tzw. otwartego. Te grupy, wraz z organizacjami jawnie komunistycznymi, tworzą razem jednolity szeroki front walki ideologicznej w celu przeprowadzenia transformacji „starej” kultury chrześcijańskiej poprzez kryptorewolucyjny proces emancypacji społeczeństwa.

„Tradycyjny” komunistyczny proletariats – jak twierdził Gramsci – został zepsuty przez chrześcijaństwo, ale także przez kapitalizm lub faszyzm – dopowiadają uczeni ze szkoły frankfurckiej – ponieważ rozwój dużych przemysłowych przedsiębiorstw i przemysłu kulturalnego w okresie późnego kapitalizmu zniszczył u większości ludzi wewnętrzną wrażliwość, zdolność refleksji, która umożliwiłaby „rozumienia własnej winy” i która mogłaby stawić opór siłom wiodącym do antysemityzmu<sup>11</sup>. Kto zatem stawi opór „siłom wiodącym do antysemityzmu” i nada się do pełnienia roli nowej „klasy rewolucyjnej” w neomarksistowskiej rewolucji? Ten, kto będzie ucieleśnieniem tzw. „osobowości tolerancyjnej”. Ów warunek wypełnia doskonale nowa klasa uciśniona przez „zamknięte” i „nietolerancyjne” społeczeństwa Zachodu, a więc wszystkie „ofiary” dyskryminacji, najróżniejsze „uciskane mniejszości”: kobiety, studenci, dzieci, młodzież, kryminaliści, a także tzw. mniejszości seksualne, etniczne, narodowe, imigranci, a także „ludzie usunięci z systemu i stojący poza jego nawiasem” (*Aussenseiter*), czyli „lumpenproletariat”<sup>12</sup>. Ich opozycja – zdaniem Marcusego – będzie miała rewolucyjny charakter nawet wtedy, gdy nie będą mieli tej świadomości, bowiem „są oni podstawową siłą, która naruszy elementarne reguły gry”<sup>13</sup>. Należy zwrócić

<sup>11</sup> T. W. Adorno, *The Authoritarian Personality*, s. 198, za: K. MacDonald, *The Culture of Critique: An Evolutionary Analysis of Jewish Involvement in Twentieth-Century Intellectual and Political Movements*, Praeger 1998, s. 159-160.

<sup>12</sup> H. Marcuse, *Der eindimensionale Mensch. Studien zur Ideologie der fortgeschrittenen Industriegesellschaft*, Neuwied-Berlin 1967, s. 267, za: Tamże, s. 360.

<sup>13</sup> Tamże.

uwagę na to, że pomiędzy wymienionymi powyżej „mniejszościami” występuje swoista wspólnota interesów. Pisze na ten temat Agnieszka Kołakowska w artykule zatytułowanym „Brygady politycznej poprawności”: „Teza, że zjawiska antysemityzmu i mizoginizmu są w jakiś podstawowy sposób spokrewnione, opiera się na założeniu, iż (a) przynależność do grupy mniejszościowej określa nas w sposób podstawowy; (b) najważniejszym doświadczeniem takiej przynależności jest doświadczenie prześladowania; (c) doświadczenie prześladowania – jak wynika z (a) i (b) – jest tym, co w podstawowy sposób określa i łączy wszystkich członków wszystkich tych grup; (d) jedynie człowiek, który należy do (jakiejs) mniejszości, może zrozumieć innego człowieka, który należy do (tej lub innej) mniejszości. Innymi słowy: „Prześladowani wszystkich mniejszości, łączcie się!”. Wszystko jedno, o jakiego rodzaju prześladowanie chodzi: obowiązkiem prześladowanych, czyli mniejszości, jest solidarność wobec wszelkich innych mniejszości, czyli prześladowanych”. „Ja zatem, jako (wiecznie prześladowana) kobieta, powinnam popierać wartości, dążenia i roszczenia wszystkich innych prześladowanych, czyli mniejszości. Okazuje się jednak, że mniejszości nie tylko p o w i n n y być między sobą solidarne, lecz po prostu takimi są, z samej swojej natury (niejasne jest, co było założeniem, a co wnioskiem: czy powinny takie być, ponieważ takie są, czy też takie są, ponieważ takie być powinny. W obu wypadkach logika wyводу jest, mówiąc delikatnie, wadliwa.) Członek mniejszości, który nie solidaryzuje się wyraźnie z innymi „prześladowanymi” tego świata, który pozwala sobie na kwestionowanie ich wartości, dążeń czy roszczeń, jest postrzegany jako perwersyjny, zwyrodniały. Jeszcze krok podobnej logiki i już za powyższym (d) czyha (e): człowiek, który należy do (jakiejs) mniejszości, n i e m o ż e n i e rozumieć człowieka należącego do (tej lub innej) mniejszości. Tak też, pokrętną i logicznie dość zaskakującą drogą, można dojść do przekonania [...], że kobieta w sposób aprioryczny n i e m o ż e być antysemitą”<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> A. Kołakowska, *Brygady politycznej poprawności*, w: „Rzeczpospolita” (29.01.2000).

Owe mniejszości połączone „wspólną” interesów zaprzęgnięto do rewolucyjnej walki, niekoniernie świadomie, jako ów nowy proletariar, owe „prześladowane mniejszości” wykorzystywane są do „kreciej roboty”, do podkopywania i obalenia tradycyjnych norm kulturowych, poprzez uderzenie w zbiorowości ludzkie, takie jak chrześcijaństwo, naród i rodzina, a powstałe – jak chcą neomarksisci – w wyniku wykształcenia się patologicznej „osobowości autorytarnej”. To na tym polega „rozproszona dezintegracja systemu”, o której pisał Marcuse, kiedy mówił o nowej koncepcji rewolucji.

### **Nowe społeczeństwo odporne na antysemityzm**

Multimilioner Hermann Weil, handlarz zbożem z Ameryki Południowej, w roku 1923 finansuje powołanie do życia pierwszego w Europie Zachodniej<sup>15</sup> instytutu marksizmu pod nazwą Instytutu Badań Społecznych, popularnie nazywanym „szkołą frankfurcką”. Paradoxem jest jednak to, że „czystej krwi” kapitalista finansuje przedsięwzięcie stawiające sobie za cel „ożywienie marksizmu”, marksizmu, który przecież ustanowił tegoż kapitalistę swoim głównym wrogiem klasowym! Okazuje się więc, że pierwszy w Europie, ale także niezwykle wpływowy instytut marksizmu nie powstał z inicjatywy marksistów, ale z inicjatywy wielkiego kapitału! Paradoxs ów próbuje wyjaśnić Antoni Malinowski w książce „Szkoła frankfurcka a marksizm”, pisząc: „Jak wiadomo, jednym z argumentów mających nakłonić Hermanna Weila do sfinansowania utworzenia Instytutu był argument o potrzebie prowadzenia studiów nad antysemityzmem w Niemczech. Realizację tego zadania rozpoczęto dopiero w połowie lat czterdziestych”<sup>16</sup>. Problem narastającego antysemityzmu i faszyzmu w Europie stał się wówczas dla uczonych ze szkoły frankfurckiej bodaj najbardziej palącym, a zarazem aktualnym problemem. Jego rozwiązanie miało stanowić opracowanie teorii „osobowości autory-

<sup>15</sup> Instytut Badań Społecznych we Frankfurcie nad Menem powstał w oparciu o założony wcześniej w Rosji bolszewickiej w Moskwie Instytutu Marksa – Engelsa.

<sup>16</sup> A. Malinowski, *Szkoła frankfurcka a marksizm*, Warszawa 1979, s. 65-66.

tarnej”, jako przyczyny i źródła „postaw antysemitycznych” w społeczeństwach Zachodu. Jest to jeden z ważniejszych, jeśli nie najważniejszy, element neomarksistowskiej doktryny rewolucyjnej. W swoim najgłębszym wymiarze działania neomarksistowskich uczonych ze szkoły frankfurckiej są nakierowane na przemianę Zachodnich społeczeństw tak, aby stały się odporne na antysemityzm. Dlatego że koniec antysemityzmu jest postrzegany przez neomarksistów jako konieczny warunek wstępny dla dzieła „wyzwolenia ludzkości” i zbudowania utopijnego „społeczeństwa przyszłości”. W przyszłym społeczeństwie „osobowość tolerancyjna” zajmie miejsce potępionej „osobowości autorytarnej”, stając się jednocześnie niezbędnym wzorcem kulturowym w budowie doskonałego ustroju państwa.

Społeczeństwo uwolnione od „patologii antysemityzmu” będzie społeczeństwem hołdującym radykalnemu indywidualizmowi i akceptacji pluralizmu. Ma to być ustrój, w którym wszystko, co ludzi w jakikolwiek sposób ze sobą integruje, od patriotyzmu poprzez religię, aż do rodziny i rasy, zostanie odrzucone, jako przejaw społecznej lub indywidualnej patologii, której źródło stanowi „osobowość autorytarna”. Dlatego „receptą” neomarksizmu dla przyszłego społeczeństwa nie jest klasyczny socjalizm, ale jego mutacja w postaci liberalizmu<sup>17</sup>, gdyż jest on ideowo „nieprzychylny” budowaniu społeczeństwa jako spójnej, jednolitej zbiorowości. Natomiast wszelka „odmienność” w projektowanym „społeczeństwie przyszłości” będzie traktowana jako swego rodzaju ideał, wzorzec, stanowiący istotę „człowieczeństwa”.

Na obecnym „etapie dziejów” w państwach tzw. demokracji liberalnej mamy do czynienia z intensywnym procesem rewolucyjnym zwanym „transformacją ustrojową”. Decyzja o transformacji ustrojowej, którą w Polsce przeprowadzono w 1989 roku, sprawiła, że wszyscy marksiści, komuniści, leniniści, trockiści i pezetpeerowcy, błyskawicznie, jak za „dotknięciem czarodziejskiej różdżki”, „prze-flancowali się”, stając się „rasowymi” liberałami i zagorzałymi zwolennikami ustroju demokratycznego. Chyba nikt dzisiaj nie ma już złudzeń co do szczytowości tej nagłej metamorfozy. Była to odpowiedź

<sup>17</sup> Zob. H. Kiereś, *Trzy socjalizmy*, Lublin 2000.

na wezwanie „ducha czasu” do kontynuowania „pochodu rewolucji” aż do pełnego zwycięstwa. Dzisiaj owi „wieczni rewolucjoniści” mają nowego „Marksa”. Jest nim Marcuse i szkoła frankfurcka. Rewolucja marksistowska „zmutowała”, ale nadal trwa i ma się tak dobrze, jak nigdy dotąd w historii ruchu rewolucyjnego. Wczoraj walczyli o demokrację socjalistyczną, dzisiaj „biją się” o demokrację liberalną. Zrezygnowano z Marksa i Lenina, ale „zaprzęgnięto” do pracy Antonio Gramsciego, który z procesu „transformacji” społecznej w obszarze kultury uczynił najpotężniejszą broń skierowaną przeciwko społeczeństwu.

### **From „Proletariat” to „Mass-man”**

#### Summary

Today a common opinion prevails that with a collapse of communist states, with the Soviet Union at the head, the communist era reached its end. However, it turns out that the communism is not collapsed, but with leaving a traditional Marxism it has been mutated into a form of neomarxism. The core of actually made neomarxist revolution consists in bringing down the capitalist state by using no physical force, which has been given up for the benefit of revolutionizing the culture in a peaceful way. This revolution is a long-lasting process of transforming the social mentality; process, which aims at civilizational dechristianization so that the Western society voluntarily reject its traditional values and identify with new socialist ones.